Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 30-go Kwietnia 1903 r. Nr. 97.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedziel i Świąt.
Prenumerata
na poczcie i u kolporterów
M. 1,30 kwartalnie,
z odnoszeniem do domu
M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jednolamowy.
Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
1-go Maja: Filipa i Jakóba ap.	godz. 4 minut 34.	godz. 7 minut 21.	1-go Maja: Lubomira.

Interpelacya o nieszczęściu na kopalni Królowej Ludwiki.

Jak grom spadło nieszczęście na górników polskich i jaskrawo i dobitnie przypomniało ludowi polskiemu ciężką dolę jego: Kawałek chleba trzeba i życiem przypłacić.

Jęki i żale jeszcze rozrywały piersi pozostałym poległych na polu walki rycerzy pracy, rozpacz i zwątpienie szarpały serce współtowarzyszom pracy, a już zarząd kopalni, i to podlegający temu samemu rządowi, który się chełpi, że najwięcej ze wszystkich w świecie rządów uczynił dobrego dla ludu roboczego, powiadamy, już zarząd kopalni oskarżał robotników, że oni sami sobie zawinili własną i współtowarzyszy śmierć.

Oskarżenia te podnieśli pracodawcy na podstawie przypuszczeń, bo dowodów na to nie mają, że polegli górnicy lekkomyślnością i nieoględnością wywołali straszne nieszczęście, które zepchnęło do grobu około 30 ofiar w życiu ludzkiem. Lecz jest to stara piosnka. Przy wielkich nieszczęściach zawsze starają się zw[illegible] winę na robotników.

Jeżeli z ogólno ludzkiego stanowiska potępiać należy te niewczesne oskarżania zarządu kopalni — a za niewłaściwe w tym czasie uznał je sam minister — to niemniej potępienia godne postępowanie centrowców, który wyzyskali nieszczęście ludu górniczego, aby sobie zaskarbić jego sympatye polityczne i uratować swoje panowanie na Śląsku Polskim, które ma się ku końcowi. Albowiem strach o utratę mandatów, chęć przymilenia się ludowi skłoniły centrowców do wniesienia tej interpelacyi w Sejmie.

Odpowiedź ministra, który naturalnie wiedział doskonale o celu tej interpelacyi, była też taka, jakiej się mógł spodziewać każdy, co jest obeznany z taką frymarką polityczną. Inaczej bowiem tego nazwać nie można. Albowiem ci, co nakładają tak wielkie ciężary na lud roboczy w postaci wielkich podatków i ceł, ci, którzy mu nawet nie życzą kawałka chleba lub mięsa tańszego, ci, którzy są wiernymi przyjaciołmi i sojusznikami rządu wstecznego, przyjaciołmi ludu pracującego nie są. Przez interpelacyę chcieli tylko omamić lud biedny.

Minister znów odpowiedział, że przeciw takim »zdarzeniom elementarnym« on nic wskórać nie może, że jest prawdopodobne, iż wskutek obsadzenia dziur węglikami nastąpił wybuch. Potoczyły się skargi, że górnicy wciąż trwają w wierze, jakoby strzały obsadzone węglikami odchodziły lepiej, i jakoby mieli wstręt do nabijania dziur gliną i t. d. Debata cała była strasznie mdła i sucha. Rzecz naturalna, bo nie wypływała z zapału do rzeczy, lecz była tylko manewrem wyborczym, bo centrowcom nie chodziło o dobro ludu, lecz tylko o swoje mandaty śląskie.

Szkoda, że panowie centrowcy nie przybyli na Śląsk, gdy już koniecznie chcieli wnieść interpelacyę. Szkoda, że nie rozpytali się robotników, jak oni się zapatrują na dozór w kopalniach i na urządzenia bezpieczeństwa. Niejeden górnik byłby im powiedział, że chętnieby obsadzał dziurę gliną, gdyby zawsze była pod ręką, gdyby to zawsze była glina, a nie maras, jak to często bywa. Niejeden byłby im powiedział, że rewizorowi nie może zwrócić uwagi na nieporządki w kopalniach, bo prześladowali i wyzbyliby go za to z pracy urzędnicy. Cóż tu pomoże, że p. minister zaręczał, iż robotnicy mają bez obawy donosić o nieporządkach rewizorom, że on ich uchroni od prześladowań. Minister jest daleko, a urzędnik siedzi robotnikowi na karku, a zresztą nie jest tak głupi, żeby robotnikowi prześladowanemu powiedział, iż za to go spotyka kara, że powiedział rewizorowi o nieporządkach. Gdy kto chce psa uderzyć, zawsze kij znajdzie, powiada staropolskie przysłowie, a tak się też ma z robotnikami i urzędnikami. Dopóty nie będzie lepiej robotnikom, dopóki się nie zorganizują i siłą organizacyi nie zmuszą pracodawców do utrzymywania porządków w kopalniach, dopóki organizacya nie będzie dość silną, aby ochronić od prześladowań robotników tych, którzy mają odwagę skarżyć na pracodawców i urzędników, dopóki rewizorami nie będą starzy doświadczeni robotnicy, wybrani przez współkamratów.

Bracia Górnicy! Chybaście wszyscy zrozumieli, o co chodziło centrowcom przy wniesieniu tej interpelacyi. Nie o robotników, lecz o panowanie polityczne. Mamy przekonanie, że i ten manewr nie ochroni ich od klęski w przyszłych wyborach. Gotujcie się do tej walki, agitujcie wszędzie za wyborem posłów narodowych i ludowych, który szczerze będą pracowali dla ludu polskiego. Pokażcie przedewszystkiem p. Letosze, że nie wróci on więcej do parlamentu, wybrany głosami ludu polskiego, że wy rozumiejąc swe położenie polityczne, narodowościowe i gospodarcze, dacie wyraz namacalny poglądom swoim, wybierając jednogłośnie posłem do parlamentu p. Wojciecha Korfantego.

Stanowisko „Koła Polskiego" w parlamencie.

Kiedy poraz pierwszy wystąpiliśmy do walki wyborczej pod hasłem narodowem, kiedy poczęliśmy głosić zasadę, że na całym Górnym Śląsku powinniśmy wybierać posłów Polaków, którzyby wstąpili do »Koła Polskiego«, wnet znaleźli się liczni przeciwnicy, »niestety ze strony polskiej, którzy członków »Koła« przedstawiali jako wrogów robotników, którzy zohydzali »Koło Polskie« w oczach Polaków na Górnym Śląsku, natomiast rzekome zasługi centrum około sprawy robotniczej wynosili pod niebiosa — w zrozumiałym bardzo celu, aby nas nadal zatrzymać w niewoli centrowej i w ten sposób uniemożliwić połączenie nasze z resztą Polaków w zaborze pruskim. Udowodniliśmy już kilkakrotnie, jak bezpodstawne a szkodliwe dla naszej wspólnej obrony narodowej są tego rodzaju twierdzenia. Pomimo to jednak zgubne i niepatryotyczne usiłowania naszych przeciwników odniosły tu i owdzie pożądany skutek, i jeszcze dziś panuje u wielu naszych Polaków zupełnie niesłusznie pewna niechęć do tego jedynego przedstawicielstwa politycznego polskiego pod panowaniem pruskiem. Zarzut podniesiony przeciw »Kołu« przez Polaków, śmiałej polityce narodowej przeciwnych, w mig podchwycili centrowcy i z całą zaciętością szerzą owe fałsze w kołach robotników, wobec czego uważamy za rzecz konieczną, jeszcze raz określić jasno stanowisko »Koła Polskiego«.

Najcięższą bronią, wytaczaną przez przeciwników »Koła«, jest twierdzenie, jakoby całe »Koło« głosowało było za cłami. Twierdzenie to polega na nieprawdzie. Podług dotychczasowego regulaminu członkowie »Koła« są zobowiązani do solidarności, to znaczy, że muszą w parlamencie głosować tak, jak większość »Koła« na swem posiedzeniu uchwaliła, nikomu nie wolno głosować inaczej, wolno atoli członkowi »Koła«, jeśli nie zgadza się na zdanie większości, wstrzymać się od głosowania w parlamencie. W sprawie ceł wynik głosowania na posiedzeniu »Koła« był ten, że połowa jego członków, t. j. 7 oświadczyła się za cłami, połowa zaś przeciw, wskutek czego »Koło« jako całość musiało głosować za cłami. Przeciwnicy ceł skorzystali jednak z przysługującego im prawa i w głosowaniu w parlamencie udziału nie wzięli, przez co swe nieprzychylne cłom stanowisko jak najdobitniej zaznaczyli. Widzimy więc, że tylko połowę członków »Koła«, a nie »Koło« całe, możemy w sprawie tej pociągnąć do odpowiedzialności. Do nich należeli mianowicie poseł Dziembowski z okręgu pleszewsko-wrzesińskiego, Cegielski z okręgu kościańsko-opalenickiego i ks. Jażdżewski z okręgu koźmińskiego. Przeciw tym przyjaciołom ceł zwróciła się obecnie silna agitacya, aby nie dopuścić do ich wyboru. Lud w wymienionych okręgach zrozumiał bardzo dobrze, że cła nie przyniosą mu żadnych korzyści, i dla tego głośny podnosi protest przeciw wyborowi dotychczasowych swych przedstawicieli, stawiając na ich miejsce sprawie ludowej i robotniczej przychylnych kandydatów. O prawdzie tego świadczy świeżo wiec przedwyborczy w Opalenicy, który się odbył zeszłej niedzieli, a na którym zdawał sprawę ze swych czynności poselskich p. Cegielski. Początkowo słuchano słów jego z uwagą, kiedy jednak mówca zaczął się rozwodzić nad prawodawstwem dla robotników, nazywając je korzystnem, mianowicie urządzenie kas chorych, głośne okrzyki oburzenia odezwały się na sali, a wśród wrzawy i zgiełku górowały po nad wszystko głosy: »Niech żyje p. dr. Niegolewski«. Przewodniczący wieca, przyjaciel polityki p. Cegielskiego, widząc niechybną jego porażkę wiec rozwiązał, aby nie dopuścić do zwycięztwa p. dr. Niegolewskiego. Sztuczki w rodzaju ostatniej nie zmienią jednak faktu, że wyborcy, mianowicie robotnicy, nie życzą sobie dotychczasowego posła. Stanowcza postawa wyborców uzasadnioną budzi nadzieję, że zwycięży tą razą poseł ludowy.

Równocześnie odbył się wiec przedwyborczy w Pleszewie, skąd dotychczas posłował pan Dziembowski. Ponieważ komitet powiatowy stanowczo polityce posła jest przeciwny, przeto nie zaproszono go celem sprawozdania, ale zaproszono p. Głębockiego, posła z innego okręgu, który popierał zawsze sprawę ludową i robotniczą, i który jest przeciwnikiem ceł. Zebranie z uznaniem wysłuchała sprawozdania, godząc się jednomyślnie na jego ostre wystąpowanie wobec rządu pruskiego. Jako kandydatów do parlamentu postawiono p. dr. Niegolewskiego na pierwszem, p. dr. Chłapowskiego na drugiem, a p. hr. Mielżyńskiego na trzeciem miejscu, mężów znanych ze swej szlachetności i przychylności dla ludu, pominięto zaś zupełnie dotychczasowego posła p. Dziembowskiego.

Te dwa wiece świadczą o wysokiem wyrobieniu się warstw ludowych w Poznańskiem w sprawach politycznych, warstwy te zrozumiały jasno, czego od swych posłów domagać się mają prawo, potępiając niedwuznacznie ich politykę. Życzyć nam tylko wypada, aby ludzie, oddani sprawie ludu, nie ustawali w pracy, ale żeby dołożyli wszelkich starań, by zwyciężyli posłowie, popierający sprawę ludu.

Dotychczasowa działalność tych szlachetnych szermierzy sprawy ludowej doprowadzi prawdopodobnie do zwycięstwa, a do »Koła« wnijdzie tą razą tylko bardzo mała garstka nieludowców, którzy na politykę już nie będą przeważającego wywierali wpływu. Obecnie uważać można za rzecz prawie pewną, że większość »Koła« będzie na przyszłość sprawie ludowej i robotniczej przychylną, i że nie powtórzą się błędy takie, jak stanowisko »Koła« w sprawie ceł.

Wynika stąd, że wieści, rozsiewane przez przeciwników »Koła Polskiego«, są zupełnie fałszywe. Przeciwnicy ci pragną obałamucić lud polski, a do celu tego bardzo nieodpowiednią obrali sobie drogę, drogę, która nie przystoi żadnemu prawemu Polakowi. Wolno nam krytykować stanowisko posłów Polaków, ale nie wolno nam rzucać oszczerstw bezpodstawnych na »Koło Polskie« jako całość; rzucanie takich oszczerstw to ciężki grzech wobec całego narodu polskiego. »Koło Polskie«, to twierdza, stojąca na straży naszych interesów narodowych, i tylko tam możemy bronić się przed naciskiem wrogów naszych.

Obowiązkiem wszystkich Polaków na Górnym Śląsku jest zwalczać fałszywe wieści o „Kole Polskiem" i wykazywać, że tylko tam jest dla nas miejsce, a nie w niemieckiem centrum, które dąży stale do wynarodowienia Polaków. Czas największy, zniweczyć przewrotną działalność centrowców, czas położyć tamę ich szkodliwemu panowaniu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 kwietnia.

Parlament odrzucił dzisiaj najpierw jednogłośnie dodatkowy etat w celu budowy nowego gmachu urzędu Rzeszy dla marynarki, i przyjął bez dyskusyi ustawę, ograniczającą używanie fosforu w przemyśle.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad nowelą do ustawy o kasach chorych, przyczem dość obszernie debatowano nad stosunkiem lekarzy do kas chorych, pomimo że uregulowanie tego stosunku nastąpić ma dopiero później skutkiem dokładnego zbadania sprawy. Południowo-niemiecki ludowiec, poseł Hoffmann, krytykował ostro postępowanie zarządów niektórych kas wobec lekarzy kasowych, a z drugiej znów strony socyalista Molkenbuhr i wolnomyślny Roesicke uważali skargi lekarzy za przesadzone. Ci sami posłowie występowali też ostro przeciw ograniczaniu samorządu kas chorych. W końcu przyjął parlament §§ 26a—41 noweli.

Jutro nastąpi dalszy ciąg obrad.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 27 kwietnia.

Izba poselska

załatwiła dziś najpierw kilka petycyi. Między innemi wnieśli właściciele cukrowni w Bukowcu na Śląsku o zniesienie podwójnego pobierania podatku dochodowego, jaki pobiera od nich z jednej strony prowincya, a z drugiej powiat. Ze strony rządu odpowiedziano, że w celu złagodzenia podobnych ciężarów prawdopodobnie już w przyszłej sesyi sejmu przedłożony zostanie projekt odnośnej ustawy.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie w celu upaństwowienia prywatnych kolei żelaznych. W dyskusyi omawiali posłowie Kardorff i Praschma sprawę kolei wrocławsko-warszawskiej, która przedłożeniem nie jest objętą. Przedstawiali oni nadmierne żądania akcyonaryuszy kolei za nieuzasadnione i domagali się przymusowego upaństwowienia kolei.

Minister Budde oświadczył, że wyższej oferty ponad poprzednią rząd podać nie może akcyonaryuszom, zato zapowiada, że może już w przyszłej sesyi sejmowej przymusowe upaństwowienie, które może dla akcyonaryuszy będzie korzystniejszem. Co do pogłosek, jakoby ze strony rosyjskiej chciano tę kolej przedłużyć, nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć.

W końcu obradowano jeszcze w drugiem czytaniu nad projektem, dotyczącym upoważnienia policyi do regulowania stosunków straży pożarnych, i przyjęto go ze zmianą, odnoszącą się do prowincyi nadreńskiej i Westfalii.

Jutro obradować będą nad interpelacyami w sprawie niekorzystnego położenia rybaków z nadbrzeży morskich, oraz nad rozmaitemi petycyami.

Polska.

Zabór pruski.

Proces prasowy.

W sobotę stawał przed izbą karną w Poznaniu odpowiedzialny redaktor »Wielkopolanina« p. Józef Szmyt pod zarzutem obrazy nauczyciela Rudolfa w Krzywiniu. W artykule z dnia 17 lutego br., zatytułowanym: »Walka o elementarz«, powiedziano, że nauczyciel Rudolf kazał dzieciom polskim przynieść do szkoły elementarze, aby je im odebrać, gdyż nie wolno mówić po polsku. Rozprawę odroczono na wniosek mecenasa Romockiego, obrońcy oskarżonego. P. Szmyt oświadczył, że dostarczy dowodu na to, iż nauczyciel Rudolf tak się wyraził. W sprawie tej świadczyć będą dzieci szkolne.

Świętokradztwo.

Z Odolanowa donoszą »Orędownikowi«: Złodzieje uwzięli się na tutejsze kościoły. Niedawno okradli kościół farny i zabrali około 150 m., a w czwartek obrabowali znów skarbonkę św. Barbary na przedmieściu Górce i zabrali kilka kosztownych ornatów. Jako podejrzanego o kradzież aresztowano pewnego ucznia szewskiego, który zostawił swoje buty na chodniku przed kościołem, i to zwróciło na niego uwagę. Aresztowany nie chce o niczem wiedzieć, a skradzionych przedmiotów u niego nie znaleziono.

Walka o ziemię.

Komisya kolonizacyjna kupiła od p. Schulza majątki rycerskie Kołaczkowo i Wszemborz, w powiecie wrzesińskim, za $2^{1}/_{2}$ miliona marek.

Chrzciny krzyżackie.

Z dniem 1 maja przechrzconem zostanie Jabłonowo w powiecie bydgoskim na »Gosslershausen«.

Zabór austryacki.

Strajk krawców w Krakowie.

Ponieważ majstrowie krawieccy nie przychylili się do żądania robotników o podwyższenie wynagrodzenia, przeto na wczorajszem poufnem zebraniu robotników krawieckich uchwalono, jak donosi »Naprzód«, rozpocząć z dniem dzisiejszym strajk. Strajkujący robotnicy krawieccy odbyli dziś zgromadzenie w sali browaru Johnów.

Zabór rosyjski.

Wyjazd Czertkowa z Warszawy.

Generał gubernator warszawski, generał Czertków wydał do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego rozkaz, w którym zawiadamia, iż za zezwoleniem carskiem wyjeżdża do guberni kijowskiej, a dowództwo wojsk w miejsce jego obejmie gen. Puzyrewski.

Warszawa, 25 kwietnia 1903 r.

Jestem pod urokiem i pod grozą Warszawy. Po raz pierwszy patrzałem na jedno z tych drgnięć na pozór nie znacznych, co dowodzą nam, że ta krwawa ofiara, nazwana Polską, żyje i czuwa, że spać to niebezpieczno mimo kozaków i armii. Garstka P. P. socyalistycznej niezadowolona z pracy organizacyjnej jedynie, a domagająca się zaznaczania na zewnątrz niezadowolenia strasznie uciskanego tłumu, od czasu do czasu wydaje hasło do ujawnienia tego wrzątku nienawiści, jakim tu wszystko kipi ku tym hordom niezasługującym miana ludzi. W czwartek i piątek ubiegły pojawiły się drukowane kartki, wzywające do gromadzenia się w Alejach Ujazdowskich w niedzielę 26 bm. o godz. 5 po południu. Proletaryat liczebnie nie jest siłą pochwytną, a jeżeli coś działa, to jedynie dzięki ogólnemu nastrojowi specyficznie warszawskiemu. U wylotu Alei Ujazdowskich wataha kozackie pozajmowały podwórza i pod dowództwem policyi, oficerów żandarmskich, stójkowych, stróżów szpiclów do późna w noc uganiały się za dziećmi i przechodniów — spacerowiczów roztrącały. Podobne sceny na Marszałkowskiej i na Pradze.

Wygląd miasta i snującej się ludności nie zdradza zgoła żadnej zmiany. Ludność wychodząca z kościoła św. Aleksandra, na widok ruchu policyi na ulicach ubocznych i kozactwa rojącego się po podwórzach, przystanęła na schodach kościoła, a znany typ warszawskich dzieci — 8 letnich chłopców — podglądał sienie i ruchy kozactwa. Jeden z nich — dosłownie 8 letni — strzela kapiszonem i potrącając łokciem obok stojącą kobietę, woła: czemu pani nie krzyczy?! Dopada go stójkowy i przy pomocy szpicla na kole i dwóch konnych oficerów transportuje do komendy kozackiej w pobliskiem podwórzu.

W jakieś pół godz. prowadzi 2 studentów cała zgraja tych zbirów. Co zawinili, nikt nie wie, prócz szpicla, co ich w tłumie upolował. Zachowują się godnie. Komisarz rewirowy oddawając ich kozakom, dodaje głosem ochrypłym, by się z nimi obeszli »jak należy«. Jeszcze w sieni jeden ze stójkowych pałaszem uderza aresztowanego w bok, a prowadząc go w sam środek kilkudziesięciu kwiczących koni, zyskuje pomoc kozactwa, które aresztanta zasłania od reszty świata, by się z nim »obejść »jak się należy«. Jeden z nich bez cienia przyczyny tnie szablą po twarzy i przecina mu nos, a więzień krwią zalany słania się ku ziemi. Wszystko cierpnie. Ale nie wszystko jednakże. Służąca, co na to patrzy, poczyna krzyczeć: ależ to zbóje! ludzie, czy wy się Boga nie boicie! toć was Bóg skarze! Stójkowy chwyta babę za ramiona i rzuca nią o ścianę. Ale ona tem większy zgiełk czyni. Bić nie wolno, to też swego dopięła. Posłano po pogotowie ratunkowe, lekarz zapatrzył skaleczonego; na ulicy wstrzymano parokrotnie ruch, stawiając zapory w poprzek ulic, parokrotnie publiczność zegnano z przed kościoła, ale nie na tem koniec. Fala przechodniów jakby nic nigdy — znowu się przelewa, chłopcy znowu podglądają Kozuniów, spokojnie, a jak wróble wścibskie, natrętne.

Zamiast się rozejść po całodziennym trudzie, policyę czeka nowy wysiłek. Chcąc zatrzeć ślady swej czynności, oficer żandarmski głośno opowiada, że student upadł i — zbił sobie nos. Ktoś śmielszy twierdzi, że inaczej się działo. No cóż, odpowiada, kiedy nie ma świadków! Jak to niema? Jeden, drugi z podglądających oknami, służąca bita, stróż, oficyalista — razem dziewięciu ludzi poświadczy, że studenta pałaszem bito i ciężko raniono na rozkaz rewirowego 6 okręgu. Dziewięciu świadków przesłuchują do godz. 2 w nocy, a brat skaleczonego czuwa nad tem, by wszystkie zapisano szczegóły.

Z Żyrardowa do cytadeli odwieziono wczoraj kilku dziesięciu robotników; wczoraj dziad liczył na moście nie 10 — jak twierdził przypadkowy świadek — lecz 39 dorożek z aresztowanymi. Dziś były aresztowania na Marszałkowskiej i na Pradze, a w Alejach Ujazdowskich aresztowano ogółem 5 studentów — i 8-letniego smyka, co kobiety trąca i co śmie pytać: »no, czemu pani nie krzyczy!? Smyka puszczono, ale gdyby nie jakiś przygodny duch opiekuńczy, byliby go stójkowi zbili mocno, bo już go jeden z nich wiódł w środek koni i reszty bydła kozackiego. Na skutek czyjejś interwencyi musiano go oddać straży porówno z resztą aresztowanych, a tam już pod okiem ludzi, krzywdy wyraźnej czynić mu nie wypadało. Tylko stójkowy, stroskany o dobre wychowanie malca, obawiał się go oddać do pokoju, by się nie zepsuł od studentów aresztowanych, i chciał go koniecznie oddać kozakom na wychowanie moralne. Tym razem się nie udało, a pędrak zapewne sobie zapamięta i tych, co go szarpali, i tych, co w jego stanieli obronie, no — i na przyszłość z więcej doświadczeniem zabierze się do rzeczy: no, czemu pani nie krzyczy?!

Chim.

Wiadomości ze świata.

Polacy w Rzymie.

»Dzienn. Pozn.« donoszą z Rzymu: Zeszłego poniedziałku o godz. 11 z rana Ojciec św. w sali tronowej przyjmował pielgrzymów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, do których przyłączyło się wielu Polaków ze Śląska. Asystowali: biskupi dr. Likowski i Simon. Na adres odczytany Ojciec św. odpowiedział łaskawie.

Rosya w Mandżuryi.

Ostatnie żądania Rosyi w sprawie Mandżuryi są przedmiotem żywej dyskusyi w prasie japońskiej. Nawet dzienniki, które dotychczas w kwestyi mandżurskiej były umiarkowane, wypowiadają zdanie, iż przyszedł czas, aby mocarstwa, interesowane w nietykalności Chin, zdecydowały się na jakiś stanowczy krok.

Król Edward VII w Rzymie.

W niedzielę przybył do Rzymu z Neapolu król Anglii Edward VII, pierwszy król Albionu, którego noga stanie w wiecznem mieście. Miasto przybrało na przyjęcie króla Edwarda uroczystą szatę, której nie zdejmie aż po drugiej, bezpośrednio po angielskiej nastąpić mającej wizycie cesarza Wilhelma II.

W kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie dzisiejszej wizycie króla Edward VII w Rzymie, a wielkie zdziwienie wywołuje fakt, że kurya rzymska zgodziła się, aby król Edward wprost z Kwirynału (gdzie zamieszka) udał się do Watykanu, celem złożenia wizyty papieżowi. (Anglia nie posiada zastępstwa dyplomatycznego przy Watykanie. Red.)

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

(Dokończenie).

Starsi obywatele tłomaczą właśnie pani, jak się obliczanie głosów odbywa. Słyszała to ona ze sto razy, ale jeszcze chce słyszeć. Ach! bo przecie chodzi tu o to, czy ta miejscowa ludność będzie miała w parlamencie obrońcę, czy wroga? Za chwilę się to rozstrzygnie, nawet za małą chwilę, bo na drodze powstaje kłąb kurzu. »Proboszcz jedzie! proboszcz jedzie!« powtarzają obecni. Pani blednie. Na wszystkich twarzach znać wzruszenie. Są pewni zwycięstwa, a jednak ostatnia chwila przyspiesza bicie serc. Ale to nie proboszcz, to włódarz wraca konno z miasta. Może co wie? Przywiązuje konia do kółka i spieszy do dworu. Goście z gospodynią na czele wypadają na ganek.

— Są wiadomości? Są? Nasz pan wybrany? Co? Chodź tu! Wiesz na pewno? Rezultat ogłoszony?

Pytania krzyżują się i padają jak race, a chłop rzuca czapkę do góry.

— Nasz pan wybrany!

Pani siada nagle na ławce i przyciska ręką falujące piersi!

— Wiwat! wiwat! — krzyczą sąsiedzi. Wiwat!

Służba wypada z kuchni. — Wiwat! »Pobite Niemcy! Niech żyje poseł! I pani posłowa!«

— A proboszcz? — pyta ktoś.

— Zaraz tu będzie — odpowiada włódarz — jeszcze reszty obliczają...

— Obiad dawać! — woła pan poseł.

— Wiwat! — powtarzają inni.

Wchodzą znów wszyscy z ganku do sali! Powinszowania panu i pani płyną już spokojniej, sama pani nie umie pohamować radości i bez względów na świadków rzuca mężowi ręce na szyję. Ale nie biorą jej tego za złe; owszem, rozczulenie ogarnia wszystkich.

— No, jeszcze żyjemy! mówi sąsiad z Mizerowa.

Tymczasem przed gankiem rozlega się turkot i do sali wchodzi ksiądz proboszcz, a z nim stary Maciej z Pognębina.

— Witamy! witamy! — wołają zgromadzeni. No, jaka większość?

Ksiądz milczy przez chwilę i nagle rzuca, jakby w twarz tej powszechnej radości, szorstkie i krótkie dwa wyrazy:

— Szulberg... wybrany!...

Chwila zdumienia, grad pytań przyspieszonych i trwożnych, na które ksiądz odpowiada znowu:

— Szulberg wybrany!

— Jak? Co się stało? Jakim sposobem? Włódarz mówił, że nie! Co się stało?

W tej chwili pan Jarzyński wyprowadza biedną panią Maryę, która gryzie chusteczkę, by nie wybuchnąć płaczem, lub nie zemdleć.

— O, nieszczęście! nieszczęście! — powtarzają zgromadzeni, chwytając się rękami za głowy.

W tej chwili od strony wsi dochodzą jakieś zmącone głosy, jakby radosnych krzyków. To Niemcy pognębińscy obchodzą tak radośnie swoje zwycięstwo.

Państwo Jarzyńscy wracają znów do sali. Słychać, jak przy drzwiach młody pan mówi do pani: »il faut faire bonne mine«. Jakoż młoda pani już nie płacze. Oczy ma suche i bardzo silne rumieńce.

— Powiedzież teraz, jak się to stało — pyta spokojnie gospodarz.

— Jakże się nie miało stać, jaśnie panie — mówi stary Maciej — skoro i tutejsze chłopy pognębińskie głosowali za Szulbergiem.

— Kto taki?

— Jakto, tutejsi?

— A jakże. Ja sam widziałem i wszyscy, jak Bartek Słowik głosował za Szulbergiem...

— Bartek Słowik? — mówi pani.

— A jakże. Teraz-ci go inni wymyślają. Chłop tarza się po ziemi, płacze, baba go wymyśla. Aleć ja sam widziałem jak głosował...

— Ze wsi takiego wyświecić! — rzecze sąsiad z Mizerowa.

— Bo jaśnie panie — mówi Maciej — inni też, co byli na wojnie, to też głosowali, jak i on. Gadają, że im kazali.

— Nadużycie, czyste nadużycie, nieważny wybór, przymus! szachrajstwo! — wołały różne głosy.

Nie wesoły był obiad tego dnia w pognębińskim dworze.

Wieczorem państwo wyjechali, ale już nie do Berlina, tylko do Drezna.

Nędzny, przeklinany, sponiewierany i znienawidzony Bartek siedział tymczasem w swojej chałupie, obcy nawet dla żony własnej, bo i ta nie przemówiła do niego cały dzień ni słowa.

* * *

Jesienią Bóg urodzaj dał, i pan Just, który właśnie objął był w posiadanie Bartkową kolonię, rad był, że wcale niezły zrobił interes.

Pewnego dnia szło z Pognębina do miasta troje ludzi: chłop, baba i dziecko. Chłop był pochylony bardzo, podobniejszy do dziada, niż do zdrowego człeka. Szli do miasta, bo w Pognębinie nie mogli służby znaleźć. Deszcz padał, baba szlochała okrutnie z żalu za straconą chałupą i całą wsią. Chłop milczał. Na całej drodze pusto było, ani wozu, ani człowieka, krzyż tylko wyciągał ponad nią zmoczone od deszczu ramiona. Deszcz padał coraz większy, gęstszy i ciemniało na świecie.

Bartek, Magda i Franek szli do miasta, bo zwycięzca z pod Gravelotte i Sedanu miał jeszcze w zimie odsiedzieć w kozie za sprawę Boegego.

Państwo Jerzyńscy bawili ciągle w Dreznie.

KONIEC.

Mówią o ścisłem zbliżeniu politycznem Anglii, Francyi i Włoch, podyktowanem wypadkami na Bałkanie, oraz pomocą, jakiej udzielić ma Anglia Włochom na morzu Śródziemnem.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Na kopalni »Kleofasa« zabiło górnika Pawlika, a trupa jego wydobyto dopiero po półtorygodzinnej pracy z pod rumowisk.

Załęże. Braci i siostry! Jak po inne lata tak i w tym roku odbędzie się pielgrzymka na Jasną Górę do Częstochowy, do tej Maryi od wieków cudami słynącej, do tej królowej naszej kochanej Polski. Już od wieków spieszy nasz lud pobożny do stóp Jasnej Góry z swemi troskami, aby upaść na twarz przed cudownym obrazem i błagać ją o zmiłowanie. Jeszcze nie zdarzyło się, aby udający się z ufnością do Królowej naszej nie doznał ukojenia. W dzisiejszych tak smutnych i zepsutych czasach, gdzie liczni nieprzyjaciele czyhają na naszą zgubę, tamdotąd udawajmy się z prośbą o potrzebną nam wszystkim wytrwałość.

Pielgrzymka w tym roku odbędzie się już na Zielone Świątki, a nie jak dawniej w Wniebowzięcie, aby robotnicy nie potrzebowali tracić tylu szycht. Zgłoszenia przyjmuią pp. Antoni God, Moltkestr., Karol Hajduk i Józef Sitek, Matstr.

Bogucice. W przeszłą niedzielę druga część dzieci polskich parafii naszej przystępowała do pierwszej komunii św. Uroczystość była wspaniała, muzyka i śpiew polski rozbrzmiewał w kościele. Przewielebnemu ks. kapelanowi Puchrowi dziękujemy serdecznie za jego trudy, około przygotowania dziatwy naszej położone, które w czasach obecnych są tem większe, że dziatwa tylko w domu ma sposobność nauczyć się czytania polskiego, dziękujemy za śpiewy polskie i muzykę, dziękujemy za piękne kazanie staropolskiem: Bóg zapłać. Oby Bóg dał ks. Puchrowi jak najdłuższe życie, i oby jak najdłużej u nas pozostał.

Rodzice.

— Na szybie Ludwika w kopalni Ferdynanda przygniotły spadające węgle górnika Langera i rozbiły mu czaszkę tak nieszczęśliwie, iż wątpią o jego życiu.

Dąbrówka. W sobotę spadło tutaj małe dziecko z okna drugiego piętra na podwórze. Gdy ludzie przestraszeni nadbiegli, znaleźli dziecko wcale nieuszkodzone.

Roździeń-Szopienice. Zatrzymała się tutaj na czas niejaki wędrowna strzelnica, w której strzelają o premie. Zaciekawiony tem chłopiec szkolny Rak, zaglądał do wnętrza przez otwór w tylnej ścianie, gdy w tem przypadkowo strzał chybił i ugodził chłopca w oko, które natychmiast wypłynęło.

Mysłowice. Ścigany z Tarnowa w Galicyi pewien zbrodniarz został na tutejszej poczcie przychwycony w chwili, gdy odbierać chciał telegraficznie nadesłane mu pieniądze.

Król. Huta. W niedzielę dnia 19. kwietnia odbyło się zebranie związku górników, i to na życzenie ciskaczy, którzy zarabiają tak mało, że użyć nie mogą. Sprostowano najprzód wiadomość, jakoby zebranie zostało zwołane przez bytomski związek wzaj. pomocy. Potem jeden z ciskaczy omówił szczegołowo położenie ciskaczy, opisując dochody i wydatki rodziny ciskacza, składającej się z 7 głów. Lecz nie o to nam idzie w tej korespondencyi. Mądrala z »Königshütt. Ztg.« pisząc o tem zebraniu naszem w swoim piśmidle, na miejscu przed swojem referatem rozpisał się o dobrodziejstwach, jakie wyrządzają nam pracodawcy. Chwali tam łazienki, jakie nam urządzono. Ale ilu robotników może się tam umyć, a zresztą, czy dobrowolnie je urządzono? bo ich też prawo do tego zmusza. Chwali kantyny, jakie nam pozakładano. Dobre byłyby kantyny, gdyby jeno było w nich za co kupić, ale zarobek na to nie starczy. Zresztą dobry robotnik nie chodzi do kantyny, bo z domu sobie przyniesie, co mu potrzeba. Chwali konsumy, które nam urządzono, chwali pańskie domy, które dla nas zbudowano. Głupi pismak niemiecki! Właśnie pańskie domy są dla robotnika klatkami, w których trzymają nas panowie, a towary z konsumu to żer, który posypują robotnikom w klatkach uwięzionych. Znamy my się na tych dobrodziejstwach, a mamy ich aż po za uszy.

Chwali pismak dalej panów, że dla naszych córek urządzają szkołę, w którejby się mogły uczyć gospodarzyć i żyć przyzwoicie.

Niechby lepiej panowie dali nam lepsze zarobki, to i nasze matki nauczą dzieci nasze gospodarzyć, jak się należy. Lecz jak z piasku bicza nie ukręci, tak też nie ugospodarzy tam nic, gdzie nic nie ma. A co do tej przyzwoitości, to rodziny nasze polsko-katolickie są najlepszą szkołą dla wychowania dzieci naszych. Niech nas Niemcy ze swą przyzwoitością pozostawią w pokoju. My jej już mamy aż za wiele. Dajcie zarobić, abyśmy mogli żyć jako ludzie, katolicy, Polacy i obywatele, a wtedy my sobie sami poradzimy, nie potrzebując łask waszych. *Górnicy.*

Król. Huta. W tutejszej hucie w koprowni zapaliły iskry, wydobywające się z komina, dach stojącej niedaleko szopy. Przywołano straż pożarną, która też wnet ogień ugasiła, zanim zdołał przybrać większych rozmiarów.

— (Ważne dla oberżystów.) W tych dniach zawołano kilku tutejszych oberżystów na policyę, gdzie im zwrócono na to uwagę, że stracą koncesyę, skoro robotnikom dawać będą wódkę na kredyt.

— Wielki brak mięsa wołowego daje się odczuć w obwodzie przemysłowym. Na tutejszym sobotnim targu podniosły się ceny na wołowinę o 10 fen. na funcie, gdyż jest wielki brak bydła, tak że spodziewać się można dalszego podnoszenia się cen na mięso.

Niem. Piekary. Z okazyi uroczystości znalezienia św. Krzyża odbędą się w sobotę 2-go maja uroczyste obchody Kalwaryjskie, połączone z licznemi kazaniami. O 5 godz. po południu rozpoczyna się uroczystość z nieszporami, następnie o 6 godz. kazanie na Rajskim Dworze i pochód na Kalwaryę aż do Kaifasza.

W niedzielę rano o 5 godz. msza św. na intencyę pątników i następnie dalszy obchód aż do Bożego Grobu i na końcu do kaplicy świętej Heleny. O 9 godz. będzie w kościele kalwaryjskim kazanie i suma.

Przez całą noc z soboty na niedzielę będzie wspaniała iluminacya kościołów i całej kalwaryi z powodu początku uroczystości 600 letniego jubileuszu kościoła Matki Boskiej w Piekarach.

Niechajże więc każdy, który jest w możności, skorzysta z tej tak pięknej okazyi i przybędzie na tę uroczystość, a z pewnością z radosnem sercem do domu swego powróci.

Szarlej. Szkarlatyna i dyfterya jeszcze tutaj nie wygasły. W pewnej rodzinie zmarło w jednym dniu dwoje dzieci, 5 i 7 lat starych.

Chebzie. Na szosie do Godulihuty przejechała kolejka elektryczna jakiegoś robotnika, który poniósł śmierć na miejscu.

— Od pociągu towarowego urwało się kilka próżnych wozów, które wobec pochyłości toru w szalonym pędzie pojechały z powrotem, aż wreszcie uderzyły w wozy naładowane węglami, przyczem zupełnie zostały strzaskane. Szkody stąd powstałe są dość znaczne.

Zabrze. Tutejszy robotnik górniczy Franciszek Perschel otrzymał od prezesa rejencyi opolskiej 30 mk. nagrody za wyratowanie od utonięcia dwuch chłopców szkolnych, 8-letniego Franciszka Gawlika i 9-letniego Jana Dolatę.

— Robotnik górniczy Jan Donder ukradł podczas pracy swemu kamratowi Potrębie zegarek kieszonkowy. Niedługo jednakże cieszył się swą zdobyczą, gdyż już na drugi dzień odebrał mu ją z powrotem policyant, a nieuczciwego kamrata nie minie jeszcze zasłużona kara.

Gliwice. Robotnik Jan Nocuń chciał się ze swymi kamratami zabawić. Zaszli więc do karczmy i pili tam do późnej nocy. W nietrzeźwym stanie udał się Nocuń do domu, w drodze spotkało go nieszczęście, niebożak wpadł do kanału kłodnickiego, gdzie smutną znalazł śmierć, mając zaledwie 28 lat życia. Pozostawił ubogą matkę, która zawezwana telegraficznie, przybyła natychmiast, aby z żalem pożegnać po raz ostatni zwłoki nieszczęśliwego syna.

Bracia robotnicy, upamiętajcie się, przestańcie wreszcie zanosić ciężko zapracowany grosz swój do żydów na tę nieszczęsną oparę, która tak smutne sprowadza następstwa. Lepiej przecież zamówić gazetę polską, bo ta mniej kosztuje, a ma się z tego przynajmniej korzyść. Mamy także bank polski, do którego możemy zanosić pieniądze zaoszczędzone. Pamiętajmy, że oszczędność to obowiązek każdego Polaka.

Gliwice. Żona robotnika Ocika z Szobiszowic stawała w ubiegły czwartek przed tutejszym sądem ławniczym jako świadek, a nie władając dostatecznie językiem niemieckim, chciała zeznawać po polsku. Sąd jednakże na to nie zezwolił, tak że wobec groźby musiała zeznawać łamaną niemczyzną. Przed niejakim czasem stawała przed sądem córka tej samej Ocikowej, małoletnie dziewcze szkolne, od której także żądano, aby zeznawała po niemiecku. Obecna przy tem matka wiedząc, że dziecko nie rozumie tyle po niemiecku, aby módz w tym jezyku zeznawać, gdyż aniby nie wiedziało, czego od niego żądają, powiedziała dziewczęciu, aby nie zeznawała po niemiecku, gdyż jest to grzechem. Spewnością miała ona na myśli, że dziewcze popełni grzech przez fałszywe świadectwo z powodu nieznajomości języka niemieckiego, sąd jednakże uważał to za »niestosowne zachowanie się«, i skazał ją na dzień aresztu, i karę tę natychmiast odsiedzieć musiała.

Podobne temu wypadki już dość często się zdarzały, rzucając jaskrawe światło na nasze położenie polityczne. Na cóż dopiero rząd utrzymuje tłomaczy sądowych i wyznacza wielkie sumy na ich wykształcenie, jeżeli ludowi z tego korzystać nie pozwoli, skoro już nawet małym dzieciom każe zeznawać w niezrozumiałym dlanich języku. Sądy dopatrują się zaraz oporu wobec władzy, a tymczasem ludziom chodzi tylko o własne bezpieczeństwo, gdyż zeznawając w języku niezrozumiałym, bardzo łatwo popełnić mogą krzywoprzysięstwo, za które potem sądy bezlitośnie wysokie dyktują kary.

Gliwice. W sobotę przejechała powózka właściciela Bodego 5-letniego synka robotnika Bąka na ulicy przyszowickiej. Dziecko odniosło dość znaczne okaleczenia, szczególnie na głowie.

Kamieniec w Gliwickiem. Weterynarz stwierdził wściekliznę u zabitego tutaj psa, który się w okolicy wałęsał. Skutkiem tego zarządzono odpowiednie środki ochronne, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się wścieklizny.

Chudów. Ludek nasz ma jeszcze dość często bardzo mylne pojęcia o historyi polskiej i dziejach naszego polskiego Śląska. Dziwić się temu bardzo nie można. Ja sam uczęszczałem najprzód do polskiej szkoły, w której mnie nauczyciel, umiejący bardzo dobrze po niemiecku, tak uczył: Powinniśmy Śląsk nasz, tę ziemię, na której urodziliśmy się, kochać nad wszystkie inne, bo ojcowie, dziadowie i pradziadowie nasi na niej żyli, i że ziemia ta i nas żywi. Dalej uczono mnie, że od najdawniejszych czasów aż do roku 1163 Śląsk należał wyłącznie do Polski, a potem długo jeszcze w ścisłym pozostawał z nią związku. Gdzież teraz w naszych szkołach usłyszysz podobną naukę? Wszędzie uczą, że my należymy do »faterlandu«, a że niegdyś byliśmy Polakami, tego się bardziej zapierają, jak św. Piotr Pana Jezusa. Później w 13. roku chodziłem do niemieckiej szkoły. Tam była inna historya. Uczono mnie, że na Śląsku od początku zawsze wyłącznie tylko wszechniemcy mieszkali aż w roku 300 nadciągnęły dzikie słowiańskie narody, z surowemi obyczajami i wycisły wszechniemców na piaski Brandenburskie. Tak to Niemcy umieją przekręcać historyę.

Jestem w podeszłym wieku, widziałem różne zdarzenia, doznałem sam różnych niesprawiedliwości i zdołam w wielu razach prawdę od fałszu rozróżnić. Mam przekonanie, że pan nie pójdzie nigdy za chłopem albo za robotnikiem, bo to według zdania panów nie ludzie. Człowiek, podług mniemania panów, dopiero się od szlachcica albo lajtnanta zaczyna, dla czegóżby się przeto pan o dobrobyt chłopa lub robotnika troszczyć miał. Wysyłając petycyę, żeby do Zabrza były świnie z Polski dopuszczone, posłałem także jeden egzemplarz do Ballestremowego dyrektora, aby go podpisali jego robotnicy. Pan ten zaś wraził petycyę do kosza i koniec. To macie Ballestrema i jego urzędników. Przetóż każdy jest zdrajcą sprawy naszej, jeżeli na Ballestrema głos swój odda. Niech mu dadzą tylko jego zwolennicy swe głosy, a będzie widział, jak szczupły ich zastęp. Bracia! Popierajmy więc w okręgu gliwickim pana Siemianowskiego, w zabrskim zaś pana Korfantego, bo to prawi Polacy i przyjaciele nasi.

Wyry. Wybudowali tu u nas w przeszłym roku szkołę z pięknemi mieszkaniami dla nauczycieli. Lecz tego im za mało. Jeszcze się domagają poprawy myta, a my musimy płacić i płacić, szczególnie robotnicy. W przeszłym roku płaciliśmy 5 marek podatków gminnych, w tym roku nałożyli na nas aż 10 marek rocznego podatku, choć nasze zarobki są tak liche, że zaledwie zarabiamy 50 i kilka marek miesięcznie i podatku dochodowego nie płacimy.

Uciskani.

Lubliniec. Od siedmiu lat już prowadził cieśla Sprycha z sąsiedniego Osina bardzo kosztowny proces o 850 mk. z pewnym właścicielem z Taniny. W sobotę, kiedy rozpoczęła się nawałnica śnieżna, miał w tej sprawie termin przed tutejszym sądem i proces wygrał. Wracając po południu do domu, upadł z osłabienia w śniegu i zmarzł, a po czterech dniach dopiero znaleziono jego trupa, przez wrony już mocno pokaleczonego. Tak więc 7-letni proces doprowadził go wreszcie — do śmierci.

Z za kordonu.

W jaki sposób uprząta się za kordonem śnieg z torów kolejowych. Na torze Sosnowice-Warszawa ruch kolejowy był z powodu śnieżycy przez kilka dni przerwany, a gdy się wreszcie zdecydowano wysłać pociąg, dano na każdej stacyi wszystkim podróżnym 3 klasy (gdyż 4 klasy tam nie ma) wolny bilet jazdy, a zato też łopatę, którą zobowiązani byli odrzucać śnieg, skoroby pociąg ugrzązł. Podróżni podobno chętnie na to przystali.

Dla robotników.

Redakcya „Górnoślązaka“ może wskazać pracę robotnikom, chcącym pracować na kopalni.

Sprawy towarzystw.

Roździeń. Towarzystwo gimn. »Sokół« zamówiło z powodu 5 tej rocznicy istnienia gniazda swego, nabożeństwo w Oświęcimiu na niedzielę d. 3. maja o godz. 11 przed poł. u ks.ks. Salezyanów. Wspólny wyjazd z Roździenia o godz. 6. rano. Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków i życzliwych gości. Zarząd Tow. gimn. »Sokół« w Roździeniu.

Nawięzując do powyższego zawiadomienia wzywam wszystkie gniazda okręgu śląskiego do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.

Czołem! Prezes okręgu śląskiego.

Król. Huta. Polsko-katolickie towarzystwo »Kasyno« od dłuższego czasu nie mogło odbywać swych zebrań, gdyż oberżyści nie chcieli udzielić swych lokali. wszyscy do których się udano, wymawiali się tem, że nie chcą wchodzić w zatarg z władzą. Wobec tego postanowiliśmy odbywać zebrania nasze, w porozumieniu z towarzystwem »Sokół« w tegoż sokolni przy ul. Hajduckiej nr. 46 (w domu p. Maliny). Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę 3-go maja o godz. 5 po południu. Upraszamy wszystkich członków i szan. gości, aby jak najliczniej przybyli na to zebranie, na którem, jako w rocznicę ogłoszenia w Polsce konstytucyi 3-go Maja, wygłoszony będzie odpowiedni odczyt, oraz śpiewy i deklamacye.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Czyt. w Dorocie. Od przesyłki pieniężnej do 5 m. płaci 10 fen., ale tylko w obrębie Niemiec, za granicę (do Krakowa) zawsze kosztuje przesyłka 20 fen. do innych krajów jeszcze więcej.

Wiarusowi w Starym Bieruniu. Za list serdecznie dziękujemy. Prosimy nie ustawać w agitacyi. Pozdrowienia.

P. U. w Mikulczycach. Prośba o rentę nie odniesie żadnego skutku. Korespondencyę otrzymaliśmy, lecz umieścić nie możemy dla — miłej zgody. Pozdrawiamy.

W. B. B. 100. Chwilowo u nas jest wszystko zajęte. Niestety więc prośby uwzględnić nie możemy. Pozdrawiamy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 28 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,70	15,20	14,40
Pszenica żółta	15,60	15,10	14,30
Zyto	13,00	12,60	12,20
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,50	13,00	12,50
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
$3^1/_2$% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pół miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Adolf Jakubek, Zaborze B.

— ulica Główna —

poleca **cukier w głowach 30 fen., kawę zawsze świeżą,** funt po **70, 80, 90, 100, 120** do **200 fen. Smalec najlepszy 62 fen.** za funt; **mąkę do pieczywa domowego 0** za $^1/_4$ centnara **2,55 mk.** i **00 2,60 mk.; presówkę, naftę, sodę, krochmal, jaknajtaniej.** Dalej **koniaki najlepsze** za litr **1,50 mk.,** przy większym odbiorze taniej; rozmaite **wina, cygara,** wszystko w największym wyborze.

W oddziale

towarów łokciowych i garderoby

wielki wybór po najtańszych cenach
szczególnie na święta i do komunii św. dla dzieci.

Uprasza się o łaskawe poparcie.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta
w następujących miejscowościach:

W Dzierysznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej $^1/_8$—$^1/_4$ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko $^1/_4$—$^1/_5$ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:
4, $4^1/_2$ i 5 od sta,
zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt **od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.**

Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Prawdz. imp. ruskie papierosy

ręcznej roboty za tysiąc od 16 do 40 mk. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Gdzie? dowiedzieć się można w ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **S. F. 50.**

Leon Urbański.

Jedyny polski skład żelaza

w Król. Hucie, ul. cesarska nr. 1,
poleca
całkowite urządzenia kuchenne,
okucia,
narzędzia kowalskie i stolarskie,
sprzęty domowe jako to:
maszyny do prania, wyżdżymaczki, łóżka żelazne, łóżeczka dla dzieci, noże, widelce, łyżki, wagi, lodownie, magle, umywalki itd.

Urządzenia dla panów restauratorów.

Handel skór Adolf Schindler

Hurtowny! — Detaliczny!

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
także
wszystkich artykułów
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy
po bardzo niskich cenach. [25]

J. Steinitz

(właściciel *Julian Piechowski*)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:

piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne i budowlane.

Budowniczy

Kaźmierz Liersch w Bytomiu

na G. Sl., ul. Klukowicka 10
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.
Podejmuję się
zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlanych.
Ceny bardzo umiarkowane.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, *toć trudno,* ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotemi brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenigów,
lepsze niklowe
po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mrk.

Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki,

Miejska Górka (Görchen, Bez. Posen).

Pomiary przy sprzedaży i podziale gruntów
dla uzyskania przewłaszczenia przez król. urząd katastrowy i przepisania w księdze gruntowej na sądzie
oraz **regulacye granic, pomiary dla kontraktów notaryalnych i pomiary wysokości**
jako też **wszelkie niwelacye podłużne i obszarów**
wykonuje

biuro techniczno-miernicze

C. Fritsche — *F. Reinhard*
inżynier i miernik — *miernik przysięgły*

w Katowicach przy ul. Grundmanna nr. 21.

Zdrowie jest największym **skarbem!**

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd., zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie zbadam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszystkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi

K. Pitsch, drogerya, Racibórz, ul. Opawska 10.
naprzeciw Wechselmanna.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawn. otrzymywałem.

Harmoniki

Nowość Nowość

Gebr. Muster-Schutz

od dziś wysyłam:

	M.
8 klawiszy, 2 klucze, 2 rzędy głosów, narożn okute, głośna	3,50
10 klawiszy, 2 klucze, 2 rzędy głosów, naroż. ok., głośna, piękna	3,75
10 klawiszy, 3 klucze, 3 rzędy głosów, narożniki okute, bardzo głośna	5,00
10 klawiszy, 4 klucze, 4 rzędy głosów, narożniki okute, bardzo głośna	6,00
10 klawiszy, 2 klucze, 2 rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okuty, bardzo wspaniała i trwała, silny głos	7 mk.
10 klawiszy, 3 klucze, 3 rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okuty, bardzo wspaniała i trwała, silny głos	9 mk.
10 klawiszy, 4 klucze, 4 rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okuty, bardzo wspaniała i trwała, także tercie [gra]	10 mk.
Skrzypce z strunami z smyczkiem	5 mk.
Skrzypce z smyczkiem lepsze	7 mk.
Skrzypce z smyczkiem dobre	9 mk.
Skrzypce bardzo wysokiej budowy	12 mk.
Skrzypce bardzo wspaniałe	15 mk.
Skrzypce dla dobrych graczy	20 mk.

i droższe na składzie.

Katarynki w największym wyborze.

Cenniki wysyłam franco.

Skład i pracownia w domu własnym.

Tuzin **stalowych strun 40 fen.**
wesyłam odwrotną pocztą za nadesłaniem tej kwoty, lub za zaliczką pocztową [Postnachnahme].

N. Zientkiewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 35, I. piętro.

Zaproszenia weselne
wykonuje
gustownie i tanio
Drukarnia „Górnoślązaka".

Żonie mojej **Joannie** proszę **nie dawać nic na kredyt,** gdyż za długi, które ona porobi, nie odpowiadam.

Wełnowiec, d. 27. 4. 1903.

Franc. Małuszek.

Młodzieniec
25 lat liczący, posiadający gospodarstwo w wartości 12 000 marek, położone w najlepszem miejscu w Lendzinach, poszukuje
*** żony. ***
Panny lub młode wdówki z posagiem 3—4000 mk. raczą się łaskawie zgłosić pod adresem:
Augustyn Sekuła
w Lendzinach (Lendzin O.-S.)

Szanownym czytelnikom **Józefowca i okolicy** donoszę, że u mnie nabyć można

furmanki

na wesela, do kościoła, po węgle i t. d.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Paweł Holewik,
mieszkam u p. **Wolfa.**

Formularze

dla
reklamacyi podatkowych
nabyć można
w ekspedycyi „Górnoślązaka" i u p. Rzepki, ul. Grundmana.

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz"

z obrazkami, który wysyła ekspedycya „Górnoślązaka" w Katowicach (Kattowitz O.-S.) za nadesłaniem **30** fenygów.

Nowe koło „Edelrad"
mam tanio (za 85 marek) do sprzedania.
Karol Ciecior w Przełajce.

Woźniców
do rozwożenia cegły
poszukuje
parowa cegielnia
Myllek & Co.
Zgłoszenia przyjmuje kupiec
A. Lewandowski w Katowicach.

Czeladnika krawieckiego
na stałą pracę przyjmie
Fr. Biliński,
Wrocław, Breitestr. 28.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Mai und Juni die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für **0,88 mk.,** mit Abtrag **1,16 mrk.**

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post ....

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.